

Na pograniczu światów, w miejscu gdzie noc styka się z dniem istnieje miasto. Bardzo szczególne miasto. Strachliwi nazywają je Otchłanią, pobożni Bluźnierstwem, sceptyczni Ułudą. Jednak ci którzy widzieli je choćby przez moment znają jego prawdziwą nazwę. To Miasto Bogów.

Joachim zmrużonymi oczami obserwował swoją przyjaciółkę Kali stającą lekko wśród chrzęstu pękającej kory po gałęzi wiszącej tuż nad brzegiem przepaści. Rozłożyła ręce jak ptak mający wzbić się w powietrze.

-Długo masz zamiar tam siedzieć?- spytał spokojnie, obserwując błękitnego motyla krążącego wokół głowy dziewczyny.

Wiedział doskonale, że wszelkie uwagi dotyczące ewentualnego upadku i jego konsekwencji spłyną po Kali jak woda po kaczce, dlatego nawet nie próbował namawiać jej do zejścia. Zresztą nie mogła spaść. Każdy zwykły człowiek ale nie ona.

Kali nie była zwyczajna. Była Dzieckiem Bogów i to było najważniejsze co odróżniało ją od świata. Roześmiewszy się wesoło, stanęła na jednej nodze i klasnęła w dłonie. Nieuważnemu obserwatorowi(lub takiemu który musi mrugać) mogło się zdawać, że pomimo wszystko runęła w przepaść. Ona jednak w tej samej chwili pojawiła się u boku chłopca, wirując radośnie dookoła. Zatrzymała się nagle, z uwagą przyglądając się własnym, bosym stopom.

-Ach, Joch jakie to przykre chodzić po ziemi!

Joachim przewrócił oczami.

- Tak, to wielkie nieszczęście- zauważył kpiąco- Może coś zjemy? Chyba, że jedzenie też jest poniżej twojej godności?

Kali znów się roześmiała potrząsając długimi ciemnymi lokami.

Z roku na rok jej magia stawała się potężniejsza już teraz widać było gołym okiem, że nie jest człowiekiem. Pokręciła głową, ale nie powiedziała ani słowa. Zamiast tego obróciła się na pięcie, by w mgnieniu oka znaleźć się po drugiej stronie podwórza.

Joachim westchnął ciężko i pośpiesznie ruszył za nią.

-Zaczekaj! Jak ty to robisz do diabła?!- zawołał po raz setny.

- Czy nie mogłabyś iść normalnie? Albo chociaż zwolnić?

Przystanęła na chwilę, niecierpliwie przebierając nogami.

-Chodzenie jest zbyt nudne- oświadczyła wojowniczo. Uśmiechnął się widząc jej dziecinnie naburmuszoną minę. Mimo to widocznie starała się dostosować do jego tempa. Przechodziła parę kroków co jakiś czas znikając i nagle pojawiając się w najmniejszej możliwej odległości. Wyraźnie ją to irytowało.

Byli już na środku centralnego placu miasta, gdy drogę zastąpiła im wysoka postać.

-Dziwoląg!- syknęła wyjątkowo chuda i żylasta dziewczyna z wspaniałymi rudymi włosami skręconymi w niedbały kok z boku głowy. Kali uśmiechnęła się słodko. Joachima ten uśmiech nappełnił przerażeniem. Znał go. Kryła się za nim kocia wściekłość, niszcząca na swojej drodze wszystko niczym potężny huragan.

Rzucił się do przodu ale było już za późno.

-Nie...!

Usiłował złapać Kali za ramię, jednak brzeg jej rękawa wyslizgnął się mu z palców. Żylasta dziewczyna rozpaczliwie zamachała rękoma. W następnej sekundzie znalazła się dziesięć metrów dalej, szamocąc się bezładnie z rozwścieczoną Kali. Joachim w panice zapomniał o niezwykłych zdolnościach swojej przyjaciółki, dlatego bezmyślnie ruszył w ich kierunku. Nim zdołał pokonać choćby połowę drogi Kali i

jej przeciwniczka były już z drugiej strony placu.

Joachim przystanął, próbując ustalić gdzie znajdują się za chwilę walczące. Niezdecydowanie ruszył w kierunku ściany apteki mając nadzieję, że jego przewidywania były trafne. Kątem oka dostrzegł toczące się szybko w jego stronę kłębowisko splątanych rąk i nóg, przyspieszył więc gwałtownie.

Jak się jednak okazało niewystarczająco.

Kurz z pylastej, pomarańczowej ziemi placu powoli rozwiewał się na wietrze przywodząc na myśl kurtynę odsłaniającą ostatni akt spektaklu.

Joachim z rosnącym przerażeniem obserwował czerwoną plamę szybko rozszerzającą się u jego stóp. Milczał. W jego głowie nie pojawiła się żadna myśl, żadne uczucie, nic poza gwałtownym wstrząsem. Powoli oderwał oczy od szkarłatnej rzeki kierując je w miejsce gdzie musiało znajdować się jej źródło.

Jęknął głucho.

Ruda dziewczyna leżała rozciągnięta na ziemi, a w jej pustych oczach odbijał się blask słońca. Piękne, płomienne włosy rozsypały się wokół białej jak kreda twarzy zastygłej w wyrazie zaskoczenia, pozlepiane purpurową krwią sączącą się z potężnej rany na głowie. Ręce miała rozrzucone, ubranie poszarpane. A obok niej, skulona w pozie ściganego zwierzęcia, z oczami wciąż błyszczącymi gniewem przycupnęła Kali, cała uwalana krwią i kurzem. Powoli jak w transie, spojrzała na swoje ręce, szkarłatne od posoki. Gniew w jej oczach zastąpiło zdziwienie, a zaraz po nim ciekawość. Szybkim ruchem podniosła dłoń do ust zlizując błyszczące kropelki krwi.

-Fascynujące...- szepnęła pochylając się nad dziewczyną. Lekko dotknęła palcami jej rozchylonych warg.

Plac zaczął szybko zapelniać się ludźmi, ktoś krzyczał bezładnie, głośno wzywano władze, jedna z kobiet zemdlą. Utworzył się nieopisany zgiew i rumor, każdy chciał wtrącić swoje trzy grosze, nikt natomiast nie miał zamiaru słuchać tego co ma do powiedzenia sąsiad.

-Biedna dziewczyna...

-O, tu musiała uderzyć, o ten kamień...

-Morderstwo, po prostu morderstwo... !

-Mówię ci, że tu uderzyła, zobacz ile krwi...

W zamieszaniu nikt nie zwracał uwagi na klęczącą obok ciała, całą umazaną świeżą krwią Kali ani na skamieniałego z przerażenia chłopca stojącego obok. Joachim wiedział jednak, że zmieni się to bardzo szybko gdy tylko ludzie ci wyjdą z pierwszego szoku. A wtedy zaczną szukać winnego. Zerknął na Kali. Nie, na nią spadnie cała wina, nawet gdyby przysiągł, że to był zwykły wypadek. Nikt by zresztą w to nie uwierzył, taka rana nie mogła powstać przez potknięcie, sam wiedział doskonale, że tak nie było. Wiedział dokładnie co się stało.

Nie ulegało wątpliwości, że Kali w przypływie wściekłości z premedytacją roztrzaskała głowę dziewczyny o kamień. Joachim jasno zdawał sobie sprawę, że tym razem nawet status Boskiego Dziecka nie uchroni jej przed ludzkim gniewem.

Nagłe milczenie jakie zapadło na placu kazało mu rozejrzeć się dookoła. Ludzie rozstąpili się z szacunkiem tworząc przejście dla trzech wysokich postaci szybko kroczących w ich stronę.

No to już po nas, pomyślał.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Green_eye, dodano 30.05.2012 08:21

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.